

Teksty Drugie 2001, 5, s. 139-145



Świadkowie Zagłady

Tomasz Żukowski

Świadkowie Zagłady

Polska mitologia narodowa ma tę cechę, że bardzo źle radzi sobie ze wszystkim, co jakkolwiek mąci zbiorowy wizerunek Polaków. Zna w gruncie rzeczy tylko jeden sposób reagowania na fakty rzucające cień na ów nieskazitelny obraz: nie przyjmuje ich do wiadomości, a na tych, którzy ośmielą się o nich wspominać, rzuca anatemy i oskarżenia. Problem z wiedzą o Zagładzie polega w Polsce na tym, że ujawnienie niezwykle zagmatwanego splotu zjawisk społecznych, towarzyszących eksterminacji Żydów godzi w najczulsze punkty wyidealizowanego portretu polskiej społeczności, która przywykła uważać się za najniewinniejszą z ofiar, jedyną grupę wolną od udziału w wojennych zbrodniach. Książka Feliksa Tycha *Długi cień Zagłady*¹ uświadamia uwikłanie owego mitu niewinności w takie kwestie, jak antysemityzm, w problemy reakcji na Holocaust oraz pytania o formy współudziału ludności polskiej w eksterminacji Żydów. Jak dotąd kultura polska zaledwie w niewielkim stopniu zdała sobie sprawę z tego, jakie mechanizmy mityczne spreparowały naszą wiedzę o Zagładzie, na jakich zasadach rozdano role w opowieści o tej tragedii, a wreszcie jak nieświadomiony kompleks winy do dziś kształtuje ksenofobiczne stereotypy. W świetle przeprowadzonych przez Tycha badań formuła dwóch prawd o Zagładzie – polskiej i żydowskiej – okazuje się jednym z magicznych zabiegów, które egzorcyzmują wiedzę o faktach. Tak zwana „polska prawda” o ostatecznym rozwiązaniu bardzo często okazuje się mitem, któremu ciągle nie może sprostać żywa przecież w naszej kulturze tradycja krytyki narodowych stereotypów.

Książka Feliksa Tycha nie jest stronicza. Pokazuje całe skomplikowanie postaw społeczeństwa polskiego wobec Szoach, wiele miejsca poświęcając świadectwom ludzi, którzy albo pomagali ukrywającym się Żydom, albo przeżyli ich

^{1/} F. Tych *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Warszawa 1999.

Roztrząsania i rozbiory

śmierć jako osobistą tragedię i niepowetowaną stratę. W pierwszym szkicu *Długiego cienia Zagłady*, poświęconym obrazowi Holocaustu w polskich zapisach pamiętnikarskich, znalazły się relacje osób traktujących Żydów ze swego otoczenia jako członków tej samej społeczności i obywateli tej samej Rzeczypospolitej. W ich wspomnieniach ofiary Holocaustu objęte są prawem międzyludzkiej i społecznej solidarności, która nawet wtedy, gdy już nic nie można pomóc, objawia się rozpaczą z powodu nieszczęścia, jakie ich spotkało. Różnica między obrazem zarysowanym w *Długim cieniu Zagłady* a potoczną wiedzą o stosunkach polsko-żydowskich w czasie wojny i po wojnie polega na tym, że postawa taka nie jest przypisywana całemu polskiemu społeczeństwu. Przeprowadzona przez Tycha praca nad dokumentami dowodzi, że każdy z pamiętnikarzy dokonywał w pewnym sensie wyboru: jedni czerpali z polskiej tradycji wzory ludzkiej i obywatelskiej solidarności, inni sięgali po ksenofobiczny obraz obcego, który wykluczał ofiary Szoach spośród społeczności swoich i pozwalał na najokrutniejsze i najbardziej haniebne zachowania. Byli też tacy, którzy Zagłady po prostu nie zauważyli, i to także był wybór jednej z możliwości tkwiących w polskiej kulturze.

Różnice postaw dzieliły przedstawicieli wszystkich warstw społecznych oraz orientacji politycznych i światopoglądowych. W zetknięciu z Holocaustem ujawniały się konsekwencje zakorzenionych w tradycji sposobów myślenia i postrzegania świata, także tych, które konstytuowały tożsamość narodową Polaków. Niejednokrotnie dochodziły do głosu demoniczne cechy idei, pozwalające służyć im za uzasadnienie gwałtu lub obojętności wobec masowych morderstw. Ambiwalentna okazywała się sama koncepcja więzi narodowej, stawiająca poza nawiasem społecznej solidarności liczną grupę obywateli przedwojennej Rzeczypospolitej, których uznano za etnicznie obcych. Z perspektywy Holocaustu ciemne oblicze idei narodu może wydawać się rysem wręcz dyskwalifikującym, ponieważ nie pozwalało dostrzec ludzi wołających o pomoc. Równie dwuznacznie oddziaływał katolicyzm stanowiący tak ważny składnik polskiej tradycji. Zofia Kossak-Szczucka, autorka znana z antysemitycznych poglądów, rozpoczęła akcję pomocy Żydom w imię chrześcijańskiego uniwersalizmu, ale jedną z głównych przyczyn opisanej przez nią samą demoralizacji chłopstwa musiał być związany z chrześcijaństwem obraz Żyda jako przedstawiciela antyświata, którego śmierć wpisana jest w boski porządek².

Polskie społeczeństwo nie było monolitem. Solidarność wobec prześladowanych Żydów nie wynikała bezpośrednio z „charakteru narodowego”, ale była gestem niezgody mniejszości na postawę obojętnego lub wrogiego tłumu. Trzeba ją widzieć na tle z reguły akceptowanych społecznie zachowań antysemitycznych, do których odnosi się krytycznie i wobec których stawia opór. Ci, którzy zdecydowali się pomagać ofiarom Holocaustu, wzięli z polskiej kultury to, co najlepsze, ale ich wyboru nie sposób zrozumieć bez rozpoznania także jej ciemnych wzorów, którym musieli się przeciwstawić. W naszkicowanej przez Tycha perspektywie polscy

^{2/} Zob. J. Tokarska-Bakir *Żydzi u Kolberga*, „Res Publica Nowa” 1999 nr 7-8.

„Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” wchodzą do tradycji na nowych zasadach. Nie stanowią już alibi dla antysemitów i nie potwierdzają mitu o niewinności i szlachetności Polaków. Wskazują na różne możliwości tkwiące w polskim dziedzictwie i polskim społeczeństwie. Są świadectwem wyboru międzyludzkiej solidarności nawet wbrew silnie zakorzenionym wzorom obecnym we własnej kulturze. Przy takim ujęciu nie daje się oczywiście utrzymać mitu o nienagannej postawie Polaków w czasie okupacji. Ujawnia się ambiwalencja zachowań i wzorów kulturowych. Sytuację komplikuje dodatkowo terror i warunki wojny totalnej, w których społeczeństwa podbite podlegały ogromnej presji skłaniającej do przyjęcia reguł narzucanych przez okupantów. Książka Tycha z konieczności powraca do problemów podejmowanych w powojennej dyskusji nad prozą Tadeusza Borowskiego i do ambiwalencji postawy, której symbolem stał się *vorarbeiter* Tadek, ofiara, ale i posłuszne narzędzie hitlerowskiej maszyny śmierci.

Tych stawia tezę, iż przypatrywanie się Zagładzie, a niejednokrotnie współdziałanie w eksterminacyjnych poczynaniach Niemców stały się przyczyną ogromnej demoralizacji polskiego społeczeństwa. W wielu środowiskach cena życia spadła tak nisko, że denuncjacja Żyda, będąca faktycznie zabójstwem, przestała stanowić próg moralny, towarzyszył temu fenomen głębiej i trwalejszemu kształtujący zbiorową świadomość: Holocaust wywołał paradoksalnie wzrost antysemityzmu wśród Polaków, który dał o sobie znać w powojennych pogromach ocalonych Żydów i w wydarzeniach marca 1968 roku. Na tle przywoływanych przez Tycha faktów reakcja ta wydaje się częścią logicznego ciągu zdarzeń. Martyrologiczny model polskiej kultury, tworzący w latach wojny jej główny nurt musiał jakoś poradzić sobie z moralną niewygodą pozostałą po Zagładzie. Najprostszym rozwiązaniem była eksterioryzacja zła, obarczenie winą samych Żydów wedle stereotypów dobrze znanych z dwudziestolecia międzywojennego. Pamięć o postawach, które nie przynosiły chluby polskiej społeczności, lub nie dawały wpisać się w martyrologiczny schemat, została wyparta, a logika wyparcia kazała postrzegać próby badania i ujawniania faktów jako antypolską działalność niewdzięcznych Żydów. Ceną za niewinność okazała się wrogość wobec ocalonych i całkowita nieumiejętność zintegrowania zła we własnym wizerunku³.

Zagłada nie dokonywała się w społecznej pustce – zauważa Tych. Spośród zjawisk, które jej towarzyszyły, za najważniejsze uznaje przejmowanie przez ludność polską żydowskiego majątku oraz podszytą antysemityzmem wrogość wobec Żydów, której drastycznymi przejawami było szmalcownictwo i pomoc przy wyłapywaniu ukrywających się ofiar. Nie były to zjawiska marginalne. Tych podkreśla, że zmiany własnościowe spowodowane Holocaustem należały do największych w XX wieku, a pod względem zasięgu wyprzedza je tylko nacjonalizacja związana z rewolucją październikową i utworzeniem bloku socjalistycznego po zakończeniu wojny. Duża część żydowskiego majątku, w tym niemal wszystkie

^{3/} Na działanie mechanizmów wyparcia w polskim postrzeganiu Zagłady zwrócił uwagę J.T. Gross. Zob. J.T. Gross *Sądzi Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000, s. 111-115.

Roztrząsania i rozbiory

mieszkania i sklepy dostały się w polskie ręce, znane są także liczne przypadki rabunku opuszczonych domów przez miejscową ludność. Zdaniem Tycha, przyzwolenie na rabunek mienia żydowskiego było jednym z elementów świadomej polityki nazistów, mającej na celu skorumpowanie mieszkańców podbitych terytoriów.

W *Długim cieniu Zagłady* wykorzystane zostały jedynie polskie świadectwa o Szoach. Wylaniają się z nich dwa typy narracji o tamtych wydarzeniach. W jednej polska społeczność jednomyślnie i heroicznie pomaga Żydom. Na rabunek i wrogość nie ma tam miejsca. Druga jest bardziej złożona. Pojawiają się w niej niechęć, nadgorliwe wypełnianie niemieckich zaleceń, donosicielstwo, wreszcie pomoc oprawcom, granicząca ze współudziałem w zbrodni. Tych zdaje sobie sprawę z trudności związanych z badaniem nastrojów i zachowań społecznych, lecz mimo to szuka sposobów na zweryfikowanie sprzecznych relacji. Zauważa, że świadectwa mówiące o różnych formach antysemityzmu ludności polskiej pochodzą przeważnie od osób osobiście zaangażowanych w ratowanie Żydów. Są to ludzie, którzy z jednej strony znali realia z własnego doświadczenia, z drugiej – biorąc pod uwagę warunki wojenne – zależało im raczej na jak najlepszych stosunkach ze społecznością, z której się wywodzą, a nie na dystansowaniu się wobec niej. Ich świadectwa należy więc uznać za bardziej wiarygodne od świadectw pamiętnikarzy przyglądających się Zagładzie z boku, tym bardziej że obraz polskiego społeczeństwa jednomyślnie angażującego się w pomoc Żydom służył za usprawiedliwienie ludziom, którzy nie robili nic, albo uznali, że nic nie da się zrobić. Tych cytuje świadectwa, gdzie przejście od podszytego poczuciem winy współczucia do niechęci dokonuje się na oczach czytelnika. Ich autorzy piszą o osaczeniu przez Żydów szukających pomocy u polskiej ludności i o coraz większej rezerwie, z jaką się do nich odnoszono⁴

O dwuznacznej lub wrogiej postawie Polaków wobec ofiar Szoach wspominają także osoby, którym z racji patriotyzmu musiało zależeć na jak najkorzystniejszym przedstawieniu postawy rodaków. Do świadectw najbardziej wymownych należy broszura Zofii Kossak-Szczuckiej *Dzisiejsze oblicze wsi. Reportaż z podróży*, gdzie mowa o „wypadkach czynnego współdziałania chłopów w eksterminacyjnej akcji niemieckiej”⁵, oraz odpowiedź Komendanta Głównego ZWZ, gen. Stefana Roweckiego, na wydane przez rząd emigracyjny oświadczenia potępiające politykę okupanta względem Żydów. Rowecki uznał, że nie przysporzą one popularności londyńskiemu politykowi i karcił ich za brak rozeznania w nastrojach społecznych. „Proszę przyjąć jako fakt zupełnie realny – pisał – że przygniatająca większość kraju nastawiona jest antysemicko”⁶.

^{4/} F. Tych *Długi cień Zagłady...*, s. 44.

^{5/} Z. Kossak-Szczucka *Dzisiejsze oblicze wsi. Reportaż z podróży*, nakładem SOB, Warszawa, październik 1942, s. 12; za: F. Tych *Długi cień Zagłady...*, s. 43.

^{6/} F. Tych *Długi cień Zagłady...*, s. 108.

Przejawy demoralizacji społeczności polskiej w czasie wojny – denuncjacje i rabunek – oraz po wojnie – pogromy, akcja pociągowa oraz zabójstwa dokonywane na Żydach przez oddziały zbrojne, wywodzące się z podziemia – do dziś nie mogą znaleźć miejsca w polskiej historiografii i świadomości historycznej. Zamieszczone w *Długim cieniu Zagłady* szkice o miejscu Holocaustu w potocznej wiedzy o świecie oraz o sposobach przedstawiania Szoach w podręcznikach szkolnych świadczą o tym, że polska opowieść o Żydach wciąż realizuje logikę wyparcia. Cierpienia związane z Zagładą zostały zaanektowane, dzięki czemu stały się elementem wizerunku polskiej społeczności jako niewinnej ofiary, natomiast zło, które nie mieściło się w tym obrazie, lub mogło prowadzić do jego rozpadu, wyprojektowano na Żydów. Przykładem tego rodzaju procedury mogą być opisywane przez Tycha manipulacje liczbami ofiar oraz stereotyp „żydokomuny”.

Opisując obraz Holocaustu w świadomości społecznej Tych pozostaje obiektywny, dostrzega zmiany, które dokonały się w ciągu ostatnich dziesięciu lat, i docenia ich wagę. Mimo to pewne charakterystyczne przesunięcia wciąż kształtują postrzeganie Zagłady. Manipulacje liczbami ofiar wpisują się w podszytą antysemityzmem figurę „współzawodnictwa w cierpieniach”. Mit, w którym Polska jest archetypem cierpiącej ofiary, musi strzec jej wyjątkowego miejsca na światowej mapie męczeństwa. Z perspektywy owego mitu prawda o Szoach jest uzurpacją, której należy dać odpór. Polska opowieść o Holocaustie przyjmuje zatem na pozór obywatelski punkt widzenia, który uznaje polskich Żydów za pełnoprawnych obywateli, lecz faktycznie służy jako maska etnicznego opisu zdarzeń. Zamordowani Żydzi zostali wchłonięci przez polską martyrologię w taki sposób, że pozbawiono ich przy tym żydowskiej tożsamości. Nie dość na tym: w potocznym przekonaniu ofiary Treblinki, Bełżca i Oświęcimia to ofiary polskie, które można przeciwstawić żydowskim na poparcie twierdzenia, że „Polacy cierpieli bardziej”. Aneksji towarzyszy wykluczenie, ponieważ w tego typu ujęciu Żydzi w znacznej mierze lub zupełnie znikają z polskiej historii. Pominięta zostaje Zagłada jako ogólnoeuropejski fenomen niemal całkowitej, zorganizowanej eksterminacji jednej grupy etnicznej, nie ma także miejsca dla społeczności żydowskich współtworzących dzieje i kulturę polskich miast i miasteczek. W podręcznikach Holocaust staje się częścią „polityki okupanta wobec Polski”. Tych przytacza także fragmenty przewodników turystycznych, które w obszernych ustępach poświęconych historii całkowicie przemilczają fakt istnienia Żydów w opisywanych regionach oraz ich zniknięcia w czasie drugiej wojny światowej. O ofiarach Szoach wspomina się przeważnie za pomocą enigmatycznych formuł o „wymordowaniu połowy mieszkańców miasta”, które przy braku jakichkolwiek informacji o żydowskiej ludności sprawiają wrażenie, że mowa wyłącznie o polskiej martyrologii⁷.

Drugim przejawem tego samego sposobu opowiadania jest przenoszenie na Żydów cech, które nie dają się zintegrować we własnym wizerunku. *Długi cień Zagłady* przedstawia niezwykle ciekawe pod tym względem wydarzenia marca

^{7/} Tamże, s. 76.

Roztrząsania i rozbiory

1968, choć mechanizm przeniesienia obecny w mitach dotyczących Żydów nie staje się tematem osobnych rozważań. Tych koncentruje się raczej na sprawie wpływu wojennej demoralizacji na wzrost antysemityzmu wśród społeczeństwa w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz na procesie przenikania elementów antysemickich do propagandy komunistycznej wraz z dochodzeniem do władzy powojennego pokolenia członków partii. Stawia przy tym tezę, że wydarzenia marca należy rozpatrywać w szerokiej perspektywie czasowej, sięgając z jednej strony do ich wojennych korzeni, z drugiej pokazując konsekwencję w postaci upolitycznienia retoryki antysemickiej. Służyła ona *de facto* jako wehikuł masowego przyswajania władzy ludowej w Polsce. Aby zbiorowość mogła zgodzić się na komunizm i bez poczucia moralnej niewygody uczestniczyć w systemie, musiała najpierw przenieść zło z niego płynące na Żydów i poddać ich represjom. Zabieg okazał się niezwykle skuteczny. Rok 1968 przyniósł ogromny skok liczebności PZPR, której członkowie stanowili 10% wszystkich obywateli powyżej 18 roku życia⁸. W tym samym czasie policja polityczna zyskała niespotykaną dotąd samodzielność⁹. Wydarzenia marcowe stoją zatem w jawnej sprzeczności ze stereotypowym obrazem Żyda jako obcego, który siłą i podstępem wprowadzał niechciany ustrój. Mechanizm mityczny pozwalał raczej nie dopuszczać do świadomości i wiedzy o uwikłaniu tych, którzy doprowadzili do brutalizacji życia publicznego, lub godzili się na nią.

Splot stereotypów, który z jednej strony pozwala polskiej społeczności wierzyć we własną niewinność, z drugiej natomiast leży u podstaw agresji względem „obcych” odpowiedzialnych za wszelkiego rodzaju zło, prowadzi do swoistej blokady informacyjnej. Duża część społeczeństwa nie wie o podstawowych faktach dotyczących Holcaustu. Nieznajomość rzeczywistych rozmiarów Zagłady, proporcji między ofiarami polskimi i żydowskimi, faktycznej wielkości społeczności żydowskiej w dzisiejszej Polsce czy wreszcie konsekwencji Szoach dla kultury europejskiej tworzy miejsce dla mitów. Tych podaje liczne przykłady trwałości antysemickich stereotypów. Zdołały one na tyle ukształtować świadomość zbiorową, że niejednokrotnie bierze się je za obiektywny opis rzeczywistości, dzięki czemu antysemityzm może uchodzić za jeden z możliwych punktów widzenia, zyskując prawo do istnienia wśród dyskursów publicznych.

Długi cień Zagłady to książka poruszająca kwestie, o których przywykło się w Polsce nie mówić. Nic też dziwnego, że spotkała się z milczeniem. Tymczasem prezentowany w niej materiał faktograficzny pozwala uzyskać dystans do przyjętych sposobów mówienia o Holocauście, zapytać o niewątpliwe luki w obrazie wydarzeń, wreszcie przemyśleć uwikłanie opowieści o stosunkach polsko-żydowskich w procesy mitologizacji. Praca Tycha uświadamia, w jak ogromnym stopniu zjawiska społeczne i zdarzenia historyczne powiązane są ze zjawiskami zachodzącymi w obrębie języka i kultury, oraz jak bardzo obie sfery przenikają się

^{8/} Tamże, s. 131.

^{9/} Tamże, s. 126.

Żukowski Świadcowie Zagłady

i oddziałują na siebie nawzajem. Rozpoznanie komplikacji skłania z kolei do rewizji zapatrywań na stosunek społeczności polskiej do Zagłady. Zarówno w świetle książki Feliksa Tycha, jak i dyskusji toczących się wokół *Sąsiadów* Jana Tomasza li Grossa formuła Jana Błońskiego, mówiąca o obojętności Polaków wobec Szoach wymaga ponownego rozpatrzenia. Trzeba raz jeszcze zapytać o polskie reakcje na eksterminację Żydów i raz jeszcze przyjrzeć się im, uwzględniając zarówno świadectwa przytaczane w *Długim cieniu Zagłady*, jak i wiedzę o mechanizmach eksterminacji zła, kształtujących postrzeganie Holocaustu.

Tomasz ŻUKOWSKI